

## Nasze „ABC”:

Hitleryzm  
a komunizm

Zarówno z Moskwy, jak i z Berlina nadchodzą coraz częściej wiadomości o próbach porozumienia się komunistycznej Rosji i totalistycznych Niemiec. Pozornie wiadomość ta jest niespodzianką i wydaje się wprost nieprawdopodobna, gdy przypomina się, że zarówno ostry kurs antykomunistyczny w Niemczech, dawne mowy Hitlera skierowane przede wszystkim przeciwko kominternowi, utworzenie przez Niemcy paktu antykomunistycznego, a ze strony Rosji akcje w obronie ucisnionych w Niemczech robotników i antyhitlerowska propaganda kominternu.

Jednak wszystkie te rozbieżności pomiędzy hitlerowskimi Niemcami, a Rosją Sowiecką są, jak powiedzieliśmy, my zewnętrzną i raczej o znaczeniu taktycznym. Istotą możliwości zbliżenia stanowi pewna podstawa ideowa, która wykazuje wiele podobieństw, jakkolwiek nie można negować i zasadniczych różnic. Najbardziej podstawowym podobieństwem jest oparcie się obu ruchów o materializm. Hitleryzm rozumie naród nie jako pewną jednostkę psychiczną, ale przede wszystkim jako wspólnotę rasową i gospodarczą. Komunizm walczy jedynie o dobra materialne dla jednostki, nawet wbrew jej potrzebom moralnym. Materialne potrzeby są dla niego jedynym drogowskazem. Z tej postawy zasadniczej wynika szereg dalszych podobieństw, a więc metody działania wewnątrz państwa terror i całkowite zniesienie wolności osobistej na korzyść ogromnego przerosu władzy państwowej. Na zewnątrz oba państwa prowadzą politykę bezwzględnie zmierzającą do narzucenia swej woli drogą mechanicznej siły innym narodom i państwom i prowadzą propagandę uniwersalistyczną mającą zgłębiać wszystkie idee i idee narodowe, według wzoru uznanego przez państwo prowadzące propagandę. Wreszcie zarówno hitleryzm, jak i komunizm uznają nieustającą rewolucję, która ma zniszczyć przede wszystkim dzisiaj panujące systemy, aby dopiero na gruzach wprowadzić nowy porządek.

Dlatego też przy głębszym spojrzeniu porozumienie niemiecko-sowieckie wydaje się zupełnie możliwe. Zrozumienie zarówno intencji Niemiec, jak Sowietów przez Niemcy wobec podobieństw ideowych nie napotyka na zasadnicze trudności. Do tej pory przeszkodą była odrębna taktyka. Obecnie dla Niemiec Rosja mogłaby być cennym sprzymierzeńcem i stąd rozumiała zmiana frontu taktycznego. Dla Rosji wpływ na Niemcy to możliwość pchnięcia ich prędzej do wojny, aby po tym zbierać owoce propagandy kominternu. Wprawdzie zwrot w oficjalnym założeniu o 180 stopni jest niełatwy i można zupełnie słusznie wątpić czy zostanie istotnie wykonany. Chodzi nam jednak tu nie tylko o grę taktyczną, ile o zasadnicze założenia ideowe obu państw.

Idee oparte o myśli encyklopedystów francuskich biorące swój początek z wielkiej rewolucji we Francji, zestawały się dziś i nie mają w sobie siły atrakcyjnej. Dlatego Europa oczekuje nowej myśli, która nie tylko z pobudek taktycznych, nie tylko przez bierną obronę, ale pozytywnie będzie umiała przeciwstawić nowe wartości komunizmowi czy totalizmowi. Polska położona wyrokiem dziejów pomiędzy Niemcami a Rosją ma tutaj najważniejszą rolę do odegrania. Z jej tradycji narodowej i katolickiej płynie bowiem żywa idea połączenia

## Wojny błyskawiczne

nieziszczalnym marzeniem Niemiec

## Naród czeski dąży do niepodległości

(lub) Rzesza Niemiecka usiłuje od dłuższego czasu lansować myśl, że przyszła wojna europejska będzie wojną błyskawiczną i krótkotrwałą. Niemcy — według ich własnych planów — zaraz na początku wojny natrą gwałtownie na przeciwnika, miazdząc i znosząc wszelki jego opór. Są to jednak tylko marzenia niemieckie nic nie mające wspólnego z rzeczywistością.

P. mjr. dypl. J. Kurpisz pisze w związku z tym na łamach „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO”:

„Niemcy zdając sobie sprawę, że w wojnie długotrwałej nie mają żadnych szans powodzenia (co skolei wykazemy poniżej) — w ślad za doktryną wojenną i nastawieniem taktycznym wojska — dokonują przygotowania całego aparatu państwowego i społecznego do wojny krótkotrwałej o pożądanym decydującym wyniku. I gdyby jedynym warunkiem wojny błyskawicznej była tylko „siła jednorazowego uderzenia”, oraz gdyby można było po kolei rozgrywać karty wojenne z poszczególnymi przeciwnikami — to szanse Rzeszy w takiej wojnie mogłyby istnieć. Ale jest liczny szereg nieodwrotnych warunków dla wojny błyskawicznej — między innymi jeden front, którego Rzesza nigdy mieć nie będzie — oraz w interesie równowagi europejskiej zawsze będzie istniał front przeciwagresyjny szeregu państw mających łącznie — jak to wyżej wyrażono w cyfrach — większą od państw „osi” siłę jednorazowego uderzenia. Zatem jednostkowa przebiega wojna w tej sile nie daje im jeszcze nadziei na pomyślną wojnę krótkotrwałą. Dalszym podstawowym warunkiem wojny krótkotrwałej jest zaskoczenie strategiczne i moralne przeciwnika. W ogólnym pogotowiu militarnym państw bloku pokoju tkwi potężne przeciwdziałanie takiej możliwości. Żadne z tych państw zaskoczyć się militarnie nie da.

Myśl o zaskoczeniu przeciwnika w obecnych warunkach mogła się zrodzić tylko w głowach niemieckich szaleńców.

P. J. R. omawiając w „MALYM DZIENNIKU” kwestię zaboru Czecho-Słowacji pisze:

„Trudności niemieckie w Czechach są nowym dowodem, jaką niedającą się zniszczyć potęgą jest naród europejski, oparty na swej wielkiej wiekowej tradycji dziejowej. Czesi, podobnie jak wszystkie niemal narody Europy, posiadają w swej przeszłości tysiąc

lat trwającej historii tak obromie dziedzictwo chwały, iż o wydarcie im tych wspomnień nikt nie potrafiłby się pokusić, gdyż stanowią one zbyt cenny legat moralny by kiedykolwiek jakikolwiek naród mógł się go wyrzec: Wspomnienia wielkich świętych: Wacława, Jana Nepomucena i tylu innych, wspomnienia wielkich monarchów i wojowników: Otokara Przemysła II, Karola 4-go i Jerzego z Podiebrad, wspomnienia znakomych myślicieli, poetów, muzyków — wszystko to stwarza w narodzie czeskim uczucia dumy i przywiązania, których żadne przesładowanie nie będzie zdolne przełamać. I naród, który miał taką przeszłość, potrafi stworzyć tak bogatą i odrębną cywilizację i kulturę, nie może sprzeniewierać się własnej wielkości, zapomnieć o tym, co od wieków było jego dostojnym duchowym i jego chlubą...”

Naród czeski dzięki rozkładowi akcji kominternu znalazł się przed utratą niepodległości w opanowanym stanie. Owa дума narodowa Czechów, o której pisze p. J. R., była sparalizowana całkowicie przez międzynarodówkę. Boć przecież dumny naród, naród rycerski, kochający ponad wszystko swą swobodę i wolność nie poddałby się służalczo w obcą niewolę. Dopiero ciężki los, jaki nawiedził naród czeski, sprawił, że Czesi poczynają się budzić, że obcego jarzma długo nie zniosą. Naród czeski, wyniszczony rozkładową akcją kominternu odradza się i dąży do niepodległości. Oby dążenia jego stały się jak najrychlej rzeczywistością.

## Niemcy nie wyrzekły się

## Taktyki rozbicia sojuszków

## Kasztany z popiołu dla Sowietów

W lwowskim „Dile” z 16. 6. b.m. ukazał się pod powyższym tytułem ciekawy artykuł berlińskiego korespondenta tego dziennika p. R. H. liasza. Ze względu na interesujące spostrzeżenia dotyczące nastroszeń i opinii Niemiec w kwestii Gdańska i poglądów na sytuację międzynarodową w nim poruszoną, podajemy artykuł w streszczeniu:

CO MÓWIA NIEMCY  
O POLSCE

Oficjalnie dalej mówią o niemożności porozumienia — pisze korespondent — ale prywatnie, w cztery oczy, zdaje się nie mieliby nic przeciw temu, gdyby tak Polska wykazała skłonność do rozmów. Niekiedy odnosi się wrażenie, że tej możliwości tutaj oczekują, gotowi może i pójść bardzo daleko na „ustępstwa”. Bo w istocie rzeczy nie idzie już dzisiaj o gdański problem, jaki może czekać, ale o całkowite rozbicie angielskiej koncepcji okrażenia Niemiec. Takie rozbicie byłoby jednoznaczne z załamaniem wpływów Anglii na kontynencie, z kompromitacją jej polityki i dla tego celu warto byłoby nawet odsunąć wschodni problem na jakiś czas.

A w tym czasie może udałoby się osiągnąć kompromis z upokorzoną Anglią, tak, jak to było możliwe Włochom podczas abisyńskiej kompromitacji Londynu. Oczywiście — powtarzam — pisze korespondent — na zewnątrz tego wszystkiego nie widać.

Odwrotnie, nieustępliwość w sprawie Gdańska, konieczność szybkiego rozwiązania tego problemu, podkreślają tutaj na każdym kroku. To nazywa się tutaj dobrą dyplomacją. Bo dzisiaj jeszcze nikt nie wie, o ile Polska będzie skłonna w przyszłości do rozmów i o ile zmieni się interwencyjne tendencje Anglii i Francji. W dzisiejszej sytuacji trudno spodziewać się niemieckich dążeń do kompromisu, jak także trudno wykluczyć wielkie prawdopodobieństwo wojny.

STANOWISKO ROSJI  
W OCENIE BERLINA

W tej grze na politycznej szachownicy Europy, zasadniczą rolę zdaje się, są Sowieci. Dla Anglii i Francji w pierwszej linii. Bo w Niemczech uważają próbę wciągnięcia Moskwy w system okrażenia za przegraną. Czy to nie jest następstwem jakichś obiecań, jakie dał Papenowi w Ankarze Patiomkin, czy to wynika ze swego rodzaju oceny geopolitycz-

nego położenia Polski — niewiadomo. Dość, że ostatnia deklaracyjna mowa Mołotowa była tutaj niemal dawno oczekiwaną i spodziewaną rewelacją.

W Berlinie można usłyszeć też, że nagły interwencyjny występ Anglii wiadomo spowodował Moskwę. Specjalnie miał się tutaj zasłużyć Majski. W Londynie nazywają to szantażem, w Berlinie dobrze wyreżyserowaną sytuacją potrzebną Moskwie. Bo w Berlinie w ogóle nie wierzą w ochotę Sowietów do wojny. Natomiast wierzą, że Sowieci bardzo chętnie wdziałaby wojnę między dwoma blokami t. zw. kapitalistycznego świata w Europie.

Taka wojna znacznie a może i katastrofalnie osłabiła by przeciwsowiecki front państw a w

pierwszym rzędzie na długie lata przekreśliłaby nacjonalistyczne - totalistyczne niebezpieczeństwo interwencji. Bez względu na to, kto zwycięży, bo wyniszczenie wojną będzie ogólne. A oprócz tego, jakie przepiękne widoki dla imperialistycznego - kominternowskiej dywersji, która w dzisiejszych, pokojowych umowach straciła już wszelkie widoki na europejskim terenie.

Jako argument dla prawidłowej oceny sowieckiego stanowiska, przypominają tutaj przemówienie Stalina wygłoszone 18. III. Stwierdziwszy, że już dwa lata trzęsie światem nowa imperialistyczna wojna od Szanghaju aż do Gibraltaru, Stalin zaznaczył, że te lata były dla Sowietów latami pokojowego wzrostu i rozkwitu. W wytycznych dalszej polityki zagranicznej postawił tezę, że Sowieci będą przestrzegać ostrożności i nie dadzą się wciągnąć prowokatorom do wojny, którzy zwykli wybierać kasztany z ognia cudzymi rękami.

Niemieckie argumenty — pisze korespondent dalej — wydają się być przekonujące w tym świecie i na tym autorytatywnym tle. Istotnie, jaki interes miała by Moskwa — zauważa korespondent — w podtrzymywaniu jednej grupy kapitalistycznych państw przeciw drugiej?...

Po to, aby jedną z nich wzmocnić? Cui bono? — z bolszewickiego punktu widzenia. Dla Sowietów byłaby jedynie korzystna rola tego „trzeciego” w walce dwóch. I kto wie, może dlatego, a żeby taką walkę wywołać, sowiecka dyplomacja pójdzie nawet wreszcie tak daleko... — jak posłała w sojusznym pakiecie z 1935 r. z Czechosłowacją. Już dzisiaj, jak wynika z przetargów sowieckich wspominają o możliwości wciągnięcia porozumienia w ramy statutu Ligi Narodów.

Otóż znowu zgłista procedura. Paragrafy 12, 13, 15 i t. d. Och jakie to nudne, dodaje od siebie korespondent — durne i śmieszne. Robią krok naprzód, by potem cofnąć się dwa kroki wstecz i spokojnie przyglądać się, jak parcelują czechosłowackiego „sojusznika”. Tylko wtedy obliczenia Sowietów były kiepskie, bo katastrofa Czechosłowacji nie wywołała spodziewanej wojny... w jakiej Sowieci chcieli być stroną interwencyjną. Tym, co robi porządek... na pobojuisku.

ROZWIĄZANIE  
PROBLEMU

W teraźniejszej sytuacji — kończy autor — rozwiązanie problemu „pokój czy wojna” leży w rękach Hitlera. Są wszystkie dane, że on nie da pokojowej inicjatywy.

Inicjatywa bowiem musiałaby wyjść z boku. Narazie nie ma jej. Z boku stoją Sowieci, które coraz więcej zatracały wygląd milego sojusznika, co chce wybierać dla innych kasztany z ognia. Sowieci pchną kasztany, ale one chcą wyciągnąć je tylko dla siebie i to nie z ognia, ale... z popiołu.

T. K.

## Dziś

czytać będziesz tabelę wygranych pierwszego dnia ciągnięcia pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Może znajdziesz tam i swój numer.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Czy hydropatia  
Wyleczy Niemców z szaleństwa?

Felietonista „Alarmu” Brutus, zastanawia się w ostatnim numerze tego dwutygodnika nad flagami, jakie często ludziami płata złośliwy los.

„Weźmy dla przykładu perepytę z linią Zygryda. Od szeregu miesięcy jerychońskie trąby propagandy niemieckiej obwieszały światu, że linia ta to śmieszny cud świata, że takich fortyfikacji żadna armia zdobyć nie potrafi. Prasa niemiecka pełna była entuzjastycznych artykułów o tym, w jakim bezpieczeństwie i wśród jakiego luksusu będzie walczył żołnierz niemiecki. Inspekcje, uroczystości, mowy nie miały końca. A tymczasem...

A tymczasem los zrzucił (prawdopodobnie wskutek nieczej intrygi Intelligence Service), że nastąpił przybór wody na Renie. Ostatecznie nie można nawet mieć o to do Renu wielkiej pretensji, gdyż od dość dawna przywykł on przybierać na wiosnę, a

przyzwyczajenie jest, jak wiadomo, drugą naturą. Dalszy ciąg jest wszystkim wiadomy. Owa niezdołana linia Zygryda, mająca zwycięsko stać czoło największej choćby potęgę wojskowej, nie wytrzymała naporu powodzi. Z poza szumnej propagandy hitlerowskiej wyrzucił zwykły bluff i blaga.

Nie wiem, czy teraz już uda się w ludność niemiecką wmurować, że może spać spokojnie, bo żaden nieprzyjaciel nie zdoła się przedrzeć przez pas umocnień. Myślę, że niejeden Niemiec pomyśli sobie w duchu: „Fortyfikacje niby są nie do zdobycia! Ale, a nuż wyleje znowu jaka rzeka?”

Tak, tak! Los często urządza takie „kawalerie”...

Zresztą, proszę państwa, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Istnieje system leczenia, zwany hydropatią. Natryski wodne znakomicie podobno działają na system nerwowy i równowagę psychiczną. Może więc przysnąć wody z Renu podziela na Niemców trzeźwiako, może ostudzi ich szaleńcze pomysły, zmierzające do podboju świata, i przywróci im rozsądek oraz poczucie przyzwoitości.

Nie radziłbym jednak na to liczyć. Albowiem przy tak silnym paroksyzmie furoris teutonicznej, jeden przysnąć nie stanowi zbyt słaba kuracja”.

J. W.

## DZIEŃ W POLITYCE

## WYJAZD KS. NUNCJUSZA

Nuncjusz papieski msgr. Cortesi wyjechał w niedzielę do Rzymu. Po był jego w Rzymie potrwa kilka miesięcy.

## NOMINACJA KONSULA

Radca Eugeniusz Banasiński mianowany został konsulem R. P. w Bombaju.

## ODPRawy RADNYCH

## STR. NARODOWEGO

Stronictwo Narodowe organizuje wojewódzkie odprawy radnych swojego ugrupowania. Odprawy takie odbyły się już w Warszawie, Poznaniu i Łodzi.

## ODEBRANIE DEBITU

Zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odebrany został debiet czasopismu włoskiemu „Tribuna”, które zamieszczało oszczercze artykuły o Polsce, inspirowane przez partnerów osi.

## ZJAZD „SIEWU”

W niedzielę odbył się zjazd Zw. Młodej Wsi „Siew” z terenu woj. warszawskiego. W rezolucjach zjazdowych podkreślono mocne stanowisko wsi, wobec niemieckich apetytów na Gdańsk.

Pomoc dla rolnictwa w Anglii  
wynosi około 7,5 mil. funtów rocznie

W związku z projektowanymi w Anglii subsydiami dla producentów owsa i jęczmienia, finans. sekretarz

skarbu zobrazował w parlamencie dotychczasowy stan pomocy udzielonej przez rząd rolnictwu angielskiemu.

Z przedłożonych danych wynika, że od 1-go stycznia 1932 r. do 31 marca rb. wypłacono rolnictwu ogółem 52,25 mil. funtów subsydium, czyli że przeciętnie rocznie pomoc ta wynosiła 7,5 mil. funtów. Największe subsydia uzyskali producenci buraków cukrowych (18,6 mil. funtów) oraz hodowcy bydła (18,1 mil. funtów). Przewidywane na rok bieżący subsydia sięgają będą prawdopodobnie kwoty 19 mil. funtów.

Należy dodać, że pomoc dla rolnictwa jest w Anglii bardzo popularna i potrzebne sumy uchwalane są zazwyczaj bez trudności. Pomimo tak wydatnej pomocy ze strony rządu, sytuacja rolnictwa angielskiego jest w dalszym ciągu nie pomyślna.

Wobec takich propozycji chętnie byśmy widzieli, by 100 tysięcy osób należących do wiadomej rasy uznanej się za ofiary nienawiści rasowej.

Złóż ofiarę  
na F. O. N.